

ks. dr Michał Damazyn

„Życie konsekrowane” 3(113) 2015, s. 78-96.

Heleny Rafaeli Majewskiej CSA ukryte dzieło miłosierdzia

Powszechnie uważa się, że treści objawień, jakie otrzymała od Chrystusa św. s. Faustyna Kowalska, spisane na polecenie jej wileńskiego spowiednika – bł. ks. Michała Sopoćki, rozpowszechnione zostały głównie dzięki ogromnemu zaangażowaniu tego kapłana oraz macierzystego zgromadzenia zakonnego Mistyczki. Odnalezione niedawno w zakonnym archiwum pisma s. Heleny Majewskiej¹, należącej do bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, rzucają jednak nowe światło na początki odradzania się kultu Bożego miłosierdzia w pierwszej połowie XX wieku. Szczególnie w kwestii organizowania się pierwszej wspólnoty Zakonu Miłosierdzia, którego powstania życzył sobie Jezus.

Pozostawione przez tę zakonnice dwa bruliony jej rękopisów zawierają trzy dokumenty. W pierwszym zeszycie spisała ona swoje wspomnienia z dzieciństwa i lat młodości - „Moje wspomnienia” oraz nakreśliła historię powołania do zgromadzenia - „Obrazki z życia Zgromadzenia”². Drugi zeszyt jest jej „Dziennikiem”, prowadzonym w latach 1940-1943³. Zawiera on notatki dokumentujące jej życie duchowe w tamtym czasie, ze szczególnym wyróżnieniem słów, które kierował do niej Jezus, którego objawień miała doświadczać⁴. Warty podkreślenia jest, że źródło to, zestawione z innymi, znanymi powszechnie („Dzienniczek” s. F. Kowalskiej, „Dziennik” ks. M. Sopoćki), jak i dotąd w całości nie publikowanymi („Dziennik” s. I. Naborowskiej; pisma ks. M. Sopoćki, L. Roszko, Z. Komorowskiej) oraz innymi opracowaniami w tym temacie, nie wykazuje żadnych informacji sprzecznych, lecz przedstawia niemal doskonałą harmonię faktów. Dlatego też wiedza faktograficzna, zaczerpnięta z tegoż „Dziennika” i skorelowana z wspomnianymi powyżej dokumentami, stanowi dziś bezcenne źródło informacji, pozwalające na bardziej szczegółowe poznanie początków odradzania się duchowości miłosierdzia we współczesnym Kościele. Również prawdopodobnych motywów działań ks. M. Sopoćki.

Helena Majewska urodziła się na Podolu dnia 10 kwietnia 1902 roku. Miała dwóch

¹ H. Majewska, *Pisma Siostry Heleny Majewskiej CSA*, [oprac. M. Damazyn], Kraków 2014.

² Pierwszy z nich zawiera 78 stron rękopisu, drugi - 16. Oba powstały na polecenie jednej z przełożonych zakonnych, z którą s. Helena w tekście podejmuje rozmowę, lecz nigdzie nie wymienia z nazwiska.

³ Dokument zawiera 200 stron rękopisu.

⁴ Autor nie rozstrzyga o prawdziwości owych widzeń.

braci: Bolesława i Kazimierza. Rodzicom zawdzięczała swoje wychowanie religijne i patriotyczne. W wyniku represji rosyjskiego zaborcy, jej rodzina musiała wielokrotnie zmieniać miejsce zamieszkania, szukając dogodnych dla siebie warunków do życia. Przeprowadzki te niemal zawsze oznaczały pogorszenie statusu materialnego rodziny. W nieznanym bliżej okolicznościach, Helena, będąc już dorosłą kobietą⁵, znalazła się w Wilnie. Tam, zafascynowana osobą i posługą Janiny Giedrojciówny, związała się ze Zgromadzeniem Sióstr od Aniołów. Z początkiem 1934 roku rozpoczęła w tej wspólnotce swój postulat, a po 10 miesiącach nowicjat. Śluby wieczyste złożyła 2 października 1935 roku w Wilnie. Przyjęła zakonne imię Rafaela. Przez kolejne lata, także i wojnę, pracowała w Wilnie lub pobliskich Pryciunach, w zgromadzeniu pełniąc funkcję przełożonej domu i mistrzyni nowicjatu. Po zakończeniu II wojny światowej, mimo trwającej akcji repatriacyjnej, odmówiła opuszczenia Wilna. Pracowała wówczas między innymi jako sekretarka w polskiej szkole na wileńskim Antokolu. W pierwszych dniach lipca 1950 roku, wraz z innymi siostrami anielskimi, za „działania antysowieckie”, została aresztowana. Oskarżono ją o prowadzenie nielegalnego domu zakonnego oraz ukrywanie „agenta Watykanu” – ks. Antoniego Ząbka SJ. Za swoją „wrogą działalność” została skazana na 5 lat zesłania do obozu pracy w Dolince, na stepach Karagandy⁶. Przebywała tam pomiędzy 1951 a 1956 rokiem. Po zakończeniu kary powróciła do Wilna, gdzie mieszkała i pracowała do śmierci. Zmarła dnia 5 grudnia 1967 roku w Kalwarii. Została pochowana na wileńskim cmentarzu na Zwierzyńcu.

Od wczesnego dzieciństwa, jak zapisała w swoich wspomnieniach, miała doświadczać zdarzeń, w jej rozumieniu, nadprzyrodzonych. Objawiać się jej mieli Święci oraz Chrystus. Pierwszym takim zdarzeniem było ukazanie się jej anioła stróża gdy miała trzy lata. Wtedy zgubiła się w lesie, a on *wziął mnie za rękę, uspokoił i wskazał drogę, dokąd mam iść*⁷. Drugim było objawienie Maryi, której jednak nie rozpoznała od razu. Dopiero po kilkunastu latach odnalazła na obrazku Matki Najświętszej z La Salette wizerunek Tej, którą widziała w dzieciństwie⁸.

Niecodziennym są jej relacje objawień Jezusa. Napisała w „Moich Wspomnieniach”: *Pan Jezus był zawsze, przez całe moje życie, nieodstępnym Przyjacielem. I tak: w dziecinnych latach przybiegał do mnie codziennie jako Dziecię w wieku moich lat dziecinnych i bawił się ze mną razem. Zabawa nasza często się różniła od zwykłych zabaw, bo często siadałam razem*

⁵ Było to z pewnością przed majem 1928 roku.

⁶ Por. *Indeks Represjonowanych*, t. 10: *Więźniowie łagrów w rejonie Workuty*, cz. II, Warszawa 2001, s. 384.

⁷ H. Majewska, *Moje Wspomnienia* [dalej: MW], w: *Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów*, s. 10.

⁸ Por. MW 19-20.

*gdzieś w ustroniu, na łące usłanej kwiatami, to znów w ogródku lub na schodach przy ganku koło domu, i tam, w tajemnicy przed innymi dziećmi, słuchałam nauk o dobrym Bogu, o Jego miłości, o aniołach, o Niebie i to była moja najmiłsza zabawa⁹. Nieco dalej, niejako interpretując swoje niezwykle doświadczenia, zanotowała: *Dzieciątko Jezus był w moich latach. Może nie dość jasno się wyraziłam, ale chcę tu powiedzieć, że Pan Jezus był taki zawsze, jak ja, to znaczy, gdy ja rosłam to i On jakby rósł i stawał się większy. Pan Jezus widocznie chciał, abym się dobrze czuła w Jego towarzystwie i nie krępowała się Jego Osobą, bo nie wiem, jakbym się czuła będąc dzieckiem, widziała Jezusa dorosłego. Wszak dziecko ma inny świat w swej duszy dziecięcej, a dorosły inny, a Pan Jezus chciał się zniżyć i stać się podobnym jako ja, bym Go łatwiej zrozumiała i pokochała¹⁰.**

Od najmłodszych lat, jak wspomina, miała precyzyjnie określone priorytety. Pierwszym był Jezus. *Od zarania mego życia, był moim ideałem, do Niego tęskniłam, Jego pragnęłam i w Nim wszystko, czego pragnęłam, znajdowałam¹¹. Drugim pragnieniem było niebo. Chciałam być dobrą – to było moje pierwsze pragnienie, by przez dobroć na ziemi zasłużyć sobie na ten przywilej zamieszkania kiedyś w niebie. To mój ideał, do którego miałam dążyć całe życie. [...] Odtąd nic mnie tu na ziemi nie pociągało, bo wciąż o Bogu myślałam i wszędzie we wszystkim Go szukałam¹². Po latach, pisząc „Moje Wspomnienia”, zaświadczała, że już jako kilkuletnie dziecko uzmysławiała sobie, że jest własnością Boga¹³ i narzędziem w Jego ręku¹⁴.*

Gdy miała 11 lat Chrystus miał zawrzeć z nią umowę, zgodnie z którą ona godziła się, by Jezus zabrał jej wszystko, co przyjemne na tym świecie¹⁵, a w zamian za to, - prosiła - *nie oddalaj mnie nigdy od Swego Serca; daj Jezu, by ci wszyscy, kogokolwiek w swoim życiu poznam lub w jakikolwiek sposób się o nim dowiem, nie poszli do piekła*. I dodała: *naturalnie zostałam wysłuchana¹⁶*. Zbawiciel miał przyjąć jej wyrzeczenie się wszelkich przyjemności

⁹ MW 21-22.

¹⁰ MW 23.

¹¹ MW 2. 15.

¹² MW 13-15.

¹³ Por. MW 26.

¹⁴ Por. MW28.

¹⁵ Por. MW 35. 41.

¹⁶ MW 35.

pochodzących ze świata, co wyrażało się w konkretnych zdarzeniach jej życia. Chrystus obiecał jej także, że odtąd nigdy już jej nie opuści¹⁷.

Dzień swojej I Komunii św. zapamiętała jako *pierwszy pocałunek miłości Jezusowej*¹⁸. Także tego dnia miała doświadczyć objawienia Jezusa, który po przyjęciu przez nią komunii św. *jakby chciał utwierdzić w pewności, że mnie kocha i nigdy nie opuści, i jako dowód tego wskazał mi palcem Swojej ręki monogram na antepedium ołtarza, gdzie przechowywał się Najświętszy Sakrament*¹⁹. Następnie Chrystus miał wyjaśnić znaczenie wyhaftowanych na nim liter IHS w następujący sposób: *Widzisz Helu – mówi Pan Jezus – ta pierwsza litera oznacza Moje Imię, a druga, umieszczona pośrodku, czyli w Moim Sercu, oznacza pierwszą literę twego imienia, czyli imię twoje zapisane jest głęboko w Sercu Moim, gdyż ta sama litera wskazuje również na Moją Osobę, Którą Jam Jest. Czyli, że Jezus nie może być bez Heli, a Hela bez Jezusa. Litera S oznacza więc, że Jezus i Hela to musi być jedno serce. Ponieważ tam, gdzie jest miłość, tam musi być też i ofiara, a gdzie ofiara tam i cierpienie. Krzyż więc umieszczony nad literą H jest symbolem tej ofiary*²⁰. Odtąd Eucharystia była jej codzienną praktyką i obok rysu maryjnego, najważniejszym komponentem jej życia duchowego. Bolesnie odczuwała niemożność uczestniczenia w codziennej Mszy św.²¹

Wybór drogi życia i konkretnej wspólnoty zakonnej wspomina jako kolejny wyraz posłuszeństwa woli Bożej. W czasie jednej z adoracji Najświętszego Sakramentu, prosząc o rozeznanie swego powołania w wileńskim kościele Wszystkich Świętych, miała usłyszeć od Jezusa, by otworzyła swe wnętrze przed jedną z modlących się tam kobiet, nieznaną jej jeszcze wtedy J. Giedrojcówną, która w tamtym czasie była prezeską Koła Eucharystycznego w tamtejszej parafii. *Opowiedz jej... wszystkie swoje zamiary i pragnienia, a przez nią wskażę ci drogę powołania*²². Gdy w czasie formacji zakonnej odczuwała wątpliwości, Jezus przynaglał ją: *Idź tam, gdzie ci wskazałem. Zgromadzenie to jest moim najlepszym upodobaniem, kocham go i chcę byś i ty tam była, zwiększając liczbę apostołek miłych Sercu*

¹⁷ Por. MW 40.

¹⁸ MW 43.

¹⁹ MW 43.

²⁰ MW 44.

²¹ *Wspominając kolejną przeprowadzkę swojej rodziny z lat jej dziecińczych, napisała: kościoła do Meżyrowa było pięć kilometrów i mogłam raz w tygodniu odwiedzać kościół, być na Mszy św. Jakże znów byłam szczęśliwa, gdy mogłam Jezusa w Eucharystii witać w świątyni i nieraz przyjąć Go do swego serca. Poczułam się tu jak zwiędła roślina, która u źródła żywej wody ożywiona podnosi się i radośnie zwraca swe konary ku słońcu.* MW 71-72.

²² H. Majewska, *Obrazki z życia Zgromadzenia* [dalej: OZZ], w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. 2.

*Mojemu*²³. W tym czasie otrzymywała także inne znaki, które miały utwierdzić ją w decyzji pozostania w tej wspólnoty i w niej złożenia wieczystej konsekracji²⁴.

Zbawiciel wielokrotnie pouczał ją o Swoim miłosierdziu²⁵. Wyjaśniał, że obecne czasy są ostatecznymi²⁶, bezpośrednio poprzedzającymi czas Sądu Ostatecznego²⁷. Stąd obecność w świecie tak wielkiego cierpienia i nędzy. Doświadczenia te miały pobudzić ludzi do odwrócenia się od grzechu i uratować ich przed wiecznym potępieniem²⁸. *W zamian za to -* – zanotowała s. Majewska słowa Zbawiciela – *niczego więcej nie żąda, tylko miłości podobnej, miłości ofiarnej, wypływającej z zaparcia się siebie na rzecz bliźnich naszych. Mówił jeszcze, że łaskę tę, że Pan Jezus pozostaje w niedoli naszej, że nas nie opuszcza, mamy sobie wielce cenić i głęboko zapisać w sercu swoim. Nie marnować, lecz dobrze korzystać z tych łask, jakie Bóg w ostatnich czasach nam daje*²⁹.

Kiedy było jej dane widzenie piekła i mąk dusz potępionych, przejęta ogromem ich cierpienia, spytała Chrystusa, jak można uniknąć potępienia wiecznego. W odpowiedzi miała usłyszeć: *Jest jeszcze jedyny ratunek, to - miłosierdzie Boże*³⁰ - *mówi Pan Jezus. Dusze, które całkowicie zasłużyły sobie na potępienie wieczne, jeśli w godzinie śmierci wspomną na*

²³ OZZ 4.

²⁴ *Na trzeci dzień posłała mnie siostra Iżycka do kaplicy na naradę z Panem Jezusem – co mam zrobić, wracać do świata, który mnie całą siłą ciągnął swymi uludami i powabami, czy obrać drogę życia zakonnego? Pan Jezus nie pozwolił mi długo namyślać się, lecz wyprowadził mnie za miasto na górę, skąd wskazał mi krajobraz i owe miasto, które miało podwójne znaczenie – świata i zgromadzenia. Ze sklepienia niebieskiego zsunęła się wielka, ciemna i gruba zasłona, zasłaniająca przed moim wzrokiem to miasto. Na zasłonie wypisane były litery „na zawsze”. Proszę Pana Jezusa by mnie pouczył co ta zasłona ma oznaczać i co to za miasto. Jezus mi na to: Ta zasłona to znak woli Bożej, abyś została w zakonie ukrytym, który cię zakryje przed światem, pomimo że wśród niego żyć będziesz. Zrozumiałam, że nic już nie mam do myślenia, bo wolę Bożą ujrzałam tak jasno, więc nie czekając ani chwili zrobiłam postanowienie pozostania na zawsze w życiu zakonnym. Prosiłam o przyjęcie matkę Iżycką i zostałam wysłuchana. OZZ 5.*

²⁵ Rozumienie miłosierdzia Bożego u s. Majewskiej jest bardzo zbliżone, jeśli nie tożsame z tym, które wynika z analizy „Dzienniczka” s. Faustyny Kowalskiej. Jest Ono nie tylko przymiotem Syna, ale całej Trójcy Świętej. Jest określane mianem wielkiego, bez granic, czuwającego nad nami i będącego jedynym ratunkiem dla świata. Spływa ono na świat przez Mękę Chrystusa, a Jego najświętsze i miłosierne Serce jest nim przepelnione. Jest nierozdzielne z miłością. Ponieważ jest także przymiotem Ojca, należy Jego również o nie prosić. Można je również ubłagać przez wstawiennictwo Matki Najświętszej.

²⁶ Por. H. Majewska, *Dziennik z lat 1940-1943* [dalej: D], w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. 89.

²⁷ Por. D 178.

²⁸ *Tymczasem Bóg zmuszony był ukarać świat, w postaci wojen i różnych innych klęsk, jak czasy obecne to wykazały. Lecz nie dlatego ukarał, by ludzkość odrzucić od siebie na zawsze, lecz by przez cierpienie uratować od potępienia wiecznego, by wspomniał lud na miłosierdzie Boże i został przezeń nawrócony.* D 24.

²⁹ D 89.

³⁰ Por. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie w duszy mojej*, wyd. XVI [dalej: Dz], Warszawa 2007, 687. 998. 1228.

*miłosierdzie Moje, zostaną wybawione od śmierci wiecznej. Zostaną również wybawieni, jeśli ich ktoś inny poleci miłosierdziu Memu*³¹.

Rozumiała, że przystęp do Bożego miłosierdzia ma każdy człowiek bez wyjątku. Jezus mówił jej: *Proś, Helu, Ojca Mego, przez zasługi Mej Męki, aby wszyscy grzesznicy, nawet poganie i Żydzi, jak najprędzej zwrócili się do miłosierdzia wypływającego z Ran moich*³². Wówczas ustać miały cierpienia, jakimi doświadczana jest ludzkość w obecnych czasach.

Stąd też jej wewnętrzne przynaglenie, by wzywać miłosierdzia Bożego nad każdym człowiekiem, ale i nad światem. W połowie lipca 1942 roku zapisała: *Pan Jezus powiedział mi, że kult miłosierdzia Bożego jest obecnie taką falą poruszaną wszechmocą Bożą, sercami cierpiącej ludzkości, która popłynie ku końcowi świata, jako ostatnia już w Kościele katolickim. Powiedział mi, że do tego dzieła, czyli szerzenia tej czci, wybrał jednostkę w osobie Ojca, który ma przez cześć miłosierdzia Bożego wyrazić Wolę Bożą. Siła tej ostatniej fali jest mocna, bo oparta na Woli i wszechmocy Boga. Przed nią się nikt nie ostoi. Porwie ona wszystkich za sobą, a co złego jest, zatrze i zdruzgotuje zupełnie*³³. Miłosierdzie Boga zatem w pełni ma objawić się jednak dopiero wówczas, gdy kult tego przymiotu Bożego będzie przyjęty i praktykowany na całym świecie³⁴.

Chrystus nazywał Swoją męczenniczką³⁵, współodkupicielką³⁶, ale i apostołką³⁷. Miała zatem nie tylko sama zaufać miłosierdziu Boga i wypraszać je dla innych, ale i mieć swój udział w głoszeniu go światu, w szerzeniu orędzia miłosierdzia.

Najpierw jednak Jezus życzył sobie, by to s. Helena Majewska zaufała miłosierdziu. Dopiero potem miała wypraszać je dla innych, ofiarując Bogu swe modlitwy i cierpienia na odpuszczenie ich grzechów. Modliła się zatem również i Koroneczką, podyktowaną s. Faustynie, której treść rozpowszechniał już wtedy ks. Sopoćko³⁸ i otaczała czcią obraz Jezusa miłosiernego, namalowany według wskazań tej mistyczki przez E. Kazimirowskiego³⁹. W

³¹ *Każdą duszę bronię w godzinie śmierci, jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę albo przy konającym inni odmówią — jednak odpustu tego samego dostępują. Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę, i poruszają się wnętrzości Miłosierdzia Mojego, dla Bolesnej Męki Syna Mojego.* Dz 811.

³² D 89.

³³ D 185.

³⁴ Por. D 115.

³⁵ Por. D 16.

³⁶ Por. D 46.

³⁷ Por. D 4. 13.

³⁸ Por. D 21. 35.

³⁹ Por. D 52. 82-83, 105. 116. 172. 176.

jednej z notatek zapisała następującą prośbę Jezusa: *Helu, chcę, abyś mi w akcie heroicznym oddała życie swoje jako okup za grzechy całego świata*⁴⁰. Spełniła ją niezwłocznie⁴¹. Gdy pytała Jezusa co ma czynić, *by przyspieszyć uproszenie łask miłosierdzia Bożego dla świata*, słyszała: *Teraz tylko przepraszaj Ojca Niebieskiego i prosz, to twoja robota*⁴².

Miała także apostołować. W pierwszej notatce „Dziennika”, pochodzącej z dnia 14 kwietnia 1940 roku, zapisała: *Po wyjściu z kościoła [św. Michała w Wilnie] byłam, ogromnie przejętą. Myśl moja ciągle powracała na miejsce, gdzie Bóg objawił mi Swe miłosierdzie, lecz starałam się nie brać tego tak bardzo pod uwagę i nie mówiłam o tym nikomu, bo nieraz słyszałam od mądrych ludzi, że człowiek w tym wypadku może się często mylić, siebie i innych oszukiwać. Minęło tak kilka dni. Jednak w sumieniu czułam coraz wyraźniejszy jakby wyrzut, że trzymam to w tajemnicy dla siebie tylko, a Bóg chce, aby z podwojoną wiarą i ufnością w miłosierdzie Boże zwróciło się jak najwięcej ludzi, że mam być apostołką miłosierdzia Bożego, dlatego powinnam się zwrócić do kogoś, kto by mi mógł udzielić rady i światła w tej sprawie*⁴³. Za radą jednej ze współsióstr, udała się do ks. Michała Sopoćki, któremu wyznała treść swoich objawień. Odtąd też stał się on jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym.

Ona zaś stała się mu pomocą w jego zaangażowaniu w krzewienie czci wobec Bożego miłosierdzia. Przekazywała mu też, z polecenia Chrystusa, konkretne wskazówki do jego pracy⁴⁴. Oto jeden z przykładów takiego jej pośrednictwa: *mówi do mnie Pan Jezus: Pójdź i powiedz Mu*⁴⁵... *żeby zmienił w niektórych miejscach temat swojej konferencji, a zwłaszcza tam, gdzie mowa jest o trudnościach, jakie spotykały Go... od niektórych biskupów i Arcypasterza, gdy prosił o pozwolenie ujawnienia światu o miłosierdziu Moim, bowiem są ludzie, którzy nawet nie przez złą wolę, lecz przez złe zrozumienie i zbytnią gorliwość czynić będą zarzuty i przeszkadzać w dziele miłosierdzia, które Moim jest. Pragnę, by ludzkość jak najprędzej poznała i znalazła ukojenie w miłosierdziu Moim, a źli ludzie mogą ten czas opóźnić*⁴⁶.

⁴⁰ D 83.

⁴¹ Por. D 84.

⁴² D 130.

⁴³ D 3-4.

⁴⁴ Por. D 26. 40. 83. 147. 172.

⁴⁵ Z szerszego kontekstu wynika, że chodzi o ks. Michała Sopoćkę.

⁴⁶ D 23. Por. Dz 851. 865. 923.

Jednakże jej największym zadaniem, do którego była przygotowywana przez Zbawiciela, była pomoc w organizowaniu nowego zgromadzenia zakonnego, którego powstania, przez pośrednictwo s. Faustyny, życzył sobie Chrystus⁴⁷.

Majewska po raz pierwszy wspomniała o nim w „Dzienniku” w połowie czerwca 1940 roku. Wtedy usłyszała od Jezusa: *Dusze, które Ja powołam do służby Swej w zakonie miłosierdzia, obiorą sobie za główny cel naśladowanie Mnie w miłosierdziu Moim czynem, słowem i przykładem*⁴⁸. Po miesiącu Chrystus prosił ją, by przekazała ks. Sopoćce, iż nadszedł czas, by *już teraz rozpoczął swą pracę nad założeniem nowego zakonu miłosierdzia Bożego*⁴⁹. Nie zapisała, czy wypełniła to polecenie, ani, jaka była reakcja kapłana. On sam, z wyjątkiem jednego listu opisującego ostatnie chwile życia s. Heleny, nigdy w swoich pismach o niej nie wspominał. Jednakże kolejne wydarzenia, w tym przede wszystkim decyzje i wybory, jakich dokonywał ks. Sopoćko, mogą z wysokim stopniem prawdopodobieństwa wskazywać, że słowa s. Majewskiej co najmniej brał pod rozwagę⁵⁰.

Spowiednik s. F. Kowalskiej zaś miał wiedzę o tym, że powstanie takiej wspólnoty osób konsekrowanych jest jednym z życzeń Chrystusa, jednakże zdawał się w całej sprawie być posłuszny wskazaniom swej Penitentki. W swoim „Dzienniku” zanotował po jednej z ostatnich wspólnych rozmów: *Być raczej obojętnym na sprawę zgromadzenia, które się rozpocznie od nikłych małych rzeczy i wtedy gdy inicjatywa wyjdzie od innych. Nie przyjmować doń z innych zgromadzeń, gdzie już osoby nabrały pewnego przyzwyczajenia, a tym bardziej nie namawiać, gdyż przez to mogę ściągnąć niezadowolenie przełożonych tych zgromadzeń i posądzenie, że je biorą dla siebie. Bóg sam przyprowadzi osobę ze świata, która będzie miała pewne znaki do poznania, że to jest ona*⁵¹. Zapewne dlatego dotąd nie podejmował żadnych działań w tej kwestii.

Sytuacja zmieniła się latem 1940 roku. Wówczas jedną z osób pomagających mu między innymi w tłumaczeniu jego pism dotyczących kultu miłosierdzia Bożego na łacinę była członkini prowadzonej przez niego Sodalicii Mariańskiej Akademiczek, wówczas absolwentka filologii klasycznej na wileńskim uniwersytecie, Jadwiga Osińska. Ks. Sopoćko

⁴⁷ Dz 436-438. 536. 550. 585. 664. 765. 1154.

⁴⁸ D 22.

⁴⁹ D 37.

⁵⁰ Gdy sama zwątpiła w nadprzyrodzone pochodzenie swoich objawień, ks. Sopoćko miał ją uspokajać, tłumacząc, że jej słowa traktuje jako prywatne objawienia i są one dla niego *tylko wskazówką i pobudką do rozważania prawd Bożych*. Swe postępowanie opierał bowiem na *Prawdzie Bożej objawionej w Piśmie św. i nauce Kościoła*. D 170-171.

⁵¹ M. Sopoćko, *Dziennik*, Białystok 2010, 2, 60.

we wspomnieniu o niej, napisał: *Pewnego razu p. Osińska powiedziała mi, że zamierza poświęcić się wyłącznie służbie Bożej, ale nie może znaleźć odpowiedniego sobie zgromadzenia. [...] W lipcu zaś 1941 roku zaproponowałem p. Osińskiej wakacje u sióstr anielskich w Pryciunach, by pod kierunkiem s. Heleny Majewskiej mogła bliżej się z nimi zapoznać, a przede wszystkim wciągając się do ćwiczeń pobożnych*⁵². Pod datą 28 lipca 1941 roku s. Helena zapisała zaś w swoim „Dzienniku”: *Będąc w katedrze na Mszy św., w czasie Ofiarowania, przyszła mi na myśl Jadwiga Osińska, o której już raz mówił mi Pan Jezus, gdy była na zebraniu u księdza profesora, że ona jest tą wybranką, która ma założyć nowy zakon miłosierdzia Bożego*⁵³. Także samej J. Osińskiej s. Majewska miała również przekazać od Jezusa, *aby się w spełnieniu Jej woli nie wahała. Chcę, aby ona została założycielką Mego umiłowanego zakonu miłosierdzia Bożego. Niech się sposobi do niego przez modlitwę, ofiarę i coraz głębsze poznanie moich prawd wiary świętej. Niech pewna będzie, że to Ja ją wzywam do tego*⁵⁴.

Jadwiga Osińska po powrocie z tych rekolekcji, jak zaświadcza w dalszej części cytowanego już wspomnienia ks. M. Sopoćko, *oświadczyła [...], że postanowiła poświęcić się służbie Najmiłosierdniejszego Zbawiciela i założyć nowe zgromadzenie, czy coś podobnego, w celu uwielbienia Boga w Jego nieskończonym miłosierdziu. Następnie poprosiła, by 15 października [1941 r.], w dniu jej patronki św. Jadwigi, złożyć proste ślubowanie prywatne*⁵⁵. Aktu tego dopełniła tym właśnie dniu na ręce ks. M. Sopoćki, w wileńskiej kaplicy sióstr urszulanek, w obecności s. H. Majewskiej. Wówczas także przyjęła imię zakonne Faustyna⁵⁶.

W krótkim czasie dołączyło do niej pięć kolejnych kobiet⁵⁷. Cztery z nich: Izabela Naborowska, Ludmiła Roszko, Jadwiga Malkiewicz i Adela Alibekow również należały do Sodalicji Akademiczek.

Z zapisków „Dziennika” wynika, że wyboru tych właśnie kobiet ks. Sopoćko mógł dokonać za wskazaniem s. Majewskiej. W notatce z 1 marca 1942 roku, napisała ona: *Kazał mi też Pan Jezus powiedzieć, aby Ojciec przyjął do zakonu miłosierdzia jeszcze dwie dusze pragnące Bogu służyć, a mające ku temu różne trudności rodzinne. Ja ich osobiście nie*

⁵² M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Siostrze Jadwidze-Faustynie Osińskiej*, w: Archiwum Archidiecezji Białostockiej, LV 11.

⁵³ D 132.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Siostrze....*, s. 5.

⁵⁶ H. Ciereszko, *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888 – 1975). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006, s. 343-344.

⁵⁷ Por. M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o Siostrze ...*, s. 2.

znałam, lecz Ojciec znał je dobrze⁵⁸. Gdy one zwierzały się Ojcu ze swych pragnień służenia Bogu, Ojciec się jeszcze wahał, czy powiedzieć im co o nowo powstałym zakonie miłosierdzia, czy też nie, bo rodzinne trudności i wiek już starszy mogą być nawet według prawa kanonicznego do życia wspólnego poważną przeszkodą. Niedługo czekając przyszło światło Boże z góry, bo gdy pewnego dnia spotkałam na schodach idącą do Ojca nieznaną mi panią, Pan Jezus wskazał mi na nią, że ta ma być także Jego oblubienicą w zakonie miłosierdzia. Gdy mnie zapytano o nią – mogłam twierdząco powiedzieć, że tak. Tak, Bóg chce ją mieć w życiu zakonnym, a trudności jej z czasem zostaną odjęte i z całą swobodą będzie mogła służyć Bogu i ludziom. Potem, gdy ją poznałam, dowiedziałam się, że była to p. Jadwiga Malkiewiczówna. O pannie Zofii Komorowskiej również miałam podobne światło o Woli Bożej względem jej powołania⁵⁹.

Regularne spotkania rozpoczęły się w początkach lutego 1942 roku⁶⁰. Zofia Komorowska zapamiętała, że w czasie ich trwania ks. Sopoćko wyjaśniał, iż ideą przewodnią nowego zgromadzenia zakonnego, które mają w przyszłości stworzyć, będzie *wielbienie Bożego miłosierdzia i wypraszenie go dla świata* [...] *szczegółowe idee mogą być różne, ale zawsze wśród nich winna się znaleźć służba człowiekowi*⁶¹.

Kilka tygodni później, w wigilię uroczystości św. Kazimierza, patrona Wilna, jest on jednak zmuszony uciekać z miasta w obawie przed swoim aresztowaniem. Opiekę nad tworzącą się wspólnotą, ze wskazania tego kapłana, sprawowały do czasu jego powrotu dwie siostry anielskie: H. Majewska i A. Gilewska oraz ks. L. Żebrowski⁶².

Tak okres swej formacji w tamtym czasie zapamiętały jej uczestniczki. Zofia Komorowska przekazała w jednym ze swoich wspomnień, że spotykały się mniej więcej raz w tygodniu w mieszkaniu sióstr⁶³. Roszkówna zaś wspominała: *Przychodziłyśmy na Świętojańską do ich domu b. dyskretnie, pojedynczo, żeby nie zwracać uwagi ówczesnej władzy niemieckiej. [...] Było nas sześć składających swoje pierwsze śluby już w ramach zgromadzenia miłosierdzia Bożego [...] Nasza praca szła w 2 kierunkach: 1 – wyrobienia*

⁵⁸ Ks. Sopoćko znał te kobiety ze spotkań akademickiej grupy Sodalicji Mariańskiej, które organizował od początku wojny w swoim mieszkaniu. Por. L. Roszko, *Zeszyt nr 34*, w: Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego, s. 33; *Zeszyt nr 54*, s. 3. 15.

⁵⁹ D 173-174.

⁶⁰ Por. L. Roszko, *Kalendarium*, rps, w: Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego, s. 1.

⁶¹ Z. Komorowska-Majewska, L. Roszko, *Wspomnienia o początkach IMB opracowane wspólnie*, mps, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, XXIV 7, s. 1.

⁶² Por. Z. Komorowska, *Wspomnienia o Księdzu Profesorze Sopoćce*, mps, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, XXIV 39, s. 9.

⁶³ Por. tamże.

wewnętrznego pod kierunkiem Sióstr Anielskich i 2 – przygotowanie przyszłego Zgromadzenia. Pierwszą kierowały p. Gilewska i p. Helena Majewska. Obie miały zdrową formację zakonną, którą starały się nam przekazać [...] Drugi rodzaj spotkań odbywał się pod kier. ks. prał. Żebrowskiego w „podziemiach” domu parafialnego przy kościele św. Jana, w którym mieszkał w owym czasie ks. Żebrowski. Zebrania te dotyczyły przyszłego Zgromadzenia. Odbywały się często, na zmianę z poprzednio omówionymi. [...] Była to kuźnia, w której wykuwała się koncepcja przyszłego zgromadzenia i jego profilu tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Wszystkie zgadzałyśmy się z tym, że przyszłe zgromadzenie winno być inne niż wszystkie dotychczas istniejące. Pragnęłyśmy w nim połączyć życie w zakonie i pracę w świecie. Stąd rodziły się czasem nieprawdopodobne pomysły i różne punkty widzenia⁶⁴. Naborowska natomiast wyjaśniła w swoim „Dzienniku”, że ponieważ nie ma naszego Ojca, mamy konferencje z Matką Generalną SS. Anielskich. Matka tak pięknie nam mówi o celu życia zakonnego, o powołaniu, życiu kontemplacyjnym i czynnym itd.⁶⁵ Adela Alibekow wspomina zaś, że w tamtym czasie wielokrotnie każda z nich doświadczała Bożej opatrności, dzięki której niejedna uratowała swoje życie. *My przecież byliśmy Jego elitą, na którą On liczył i czekał – że będziemy tym zaczątkiem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Bożego*⁶⁶.

Cała Szóstka złożyła swoje pierwsze śluby⁶⁷ dnia 11 kwietnia 1942 roku w wileńskim Karmelu. Poświadcza to tamtejsza kronika oraz pisma niektórych z ówczesnych profesek⁶⁸. Najpełniejszy, znany dziś opis tamtego wydarzenia, zawarty jest w „Dzienniku” s. Majewskiej⁶⁹.

Również ona, podobnie jak wcześniej s. F. Kowalska, miała przez pewien czas trudność w określeniu swej roli w tworzeniu nowego Zakonu Miłosierdzia. W sierpniu 1941 roku zapisała swoje przemyślenie w tej kwestii: *Mnie zaś Pan Bóg, dając łaski podobne, jakie miała śp. s. Faustyna ze Zgromadzenia Sióstr Magdalenek, używa jako narzędzie pomocnicze, które ma w porozumieniu się z Ojcem od miłosierdzia [ks. M. Sopoćko – przyp. autora] dopomóc tej, która będzie stała na czele nowo organizującego się Zakonu miłosierdzia. Życie*

⁶⁴ L. Roszko, *Zeszyt nr 50*, s. 11. 15. 21-22. Por. Z. Komorowska, *Wspomnienia o Księdzu ...*, s. 9.

⁶⁵ Tamże, 27.

⁶⁶ A. Alibekow, *Moje wspomnienia o ks. Michale Sopoćko*, mps, w: *Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej*, XXIV 50, s. 2.

⁶⁷ Dla J. Osińskiej były one ich odnowieniem.

⁶⁸ Por. I. Naborowska, *Dziennik*, w: *Archiwum Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego*, z. 2, s. 38; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 346.

⁶⁹ Por. D 175-176.

moje jednak powinno być ukryte i nikomu nieznanie, czyli że swoją osobą nie mam zakrywać osoby śp. s. Faustyny w jej szczególnym posłannictwie o miłosierdziu⁷⁰. Jednakże wkrótce zrozumiała swój udział w tworzeniu tej wspólnoty. Napisała: *Pan Jezus objawił mi Swą Wolę, że mam pozostać w tym samym Zgromadzeniu, w którym jestem, ponieważ zakon miłosierdzia ma powstać z osób żyjących w świecie, które nie były jeszcze zakonnice. Organizować ten zakon dziewczę ma również osoba świecka, mająca powołanie do takiego rodzaju życia, jaki on będzie miał. [...] Życie moje jednak powinno być ukryte i nikomu nieznanie, czyli że swoją osobą nie mam zakrywać osoby śp. s. Faustyny w jej szczególnym posłannictwie o miłosierdziu. Nie powinnam też pracować jako mistrzyni całego nowicjatu ze względu na łatwość ukrycia się i pomnożenia w sobie cnoty pokory, która ze względu na łaski, jakie otrzymuję, ogromnie jest potrzebna mojej słabej naturze. Nie powinnam być mistrzynią i z tego względu, że pierwsze dusze powołane do tego zakonu mają posiadać wyższe wykształcenie uniwersyteckie. Ja zaś tego wykształcenia nie posiadam⁷¹. Ostatecznie s. Majewska traktowała Szóstkę jako postulantki nowego zgromadzenia zakonnego⁷², a L. Roszko tamten blisko trzyletni okres formacji nazywa ich wspólnym nowicjatem⁷³. Dlatego też, jak wyjaśnia ks. Sopoćko, kobiety te nazywały tę swą formatorkę „mateczką”⁷⁴.*

Ks. M. Sopoćko powrócił z miejsca ukrycia do Wilna, w kwietniu 1944 roku⁷⁵. W listopadzie tegoż roku, we wspomnienie Matki Bożej Miłosierdzia, Szóstka odprawiła rekolekcje⁷⁶ i odnowiła po raz kolejny, po raz pierwszy na ręce swego opiekuna, swoje roczne śluby zakonne⁷⁷.

Wówczas także, miało spełnić się widzenie s. Faustyny dotyczące nowego zgromadzenia. Pod koniec stycznia 1936 roku zapisała ona w swoim „Dzienniczku”: *W pewnym dniu widziałam kapliczkę i w niej sześć sióstr, które przyjmowały Komunię świętą, której udzielał nasz spowiednik, ubrany w komżę i stulę²²⁴. W kaplicy tej nie było ani ozdób, ani klęczników; po Komunii świętej ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jako jest na tym*

⁷⁰ D 137.

⁷¹ D 136-138.

⁷² *Traktowałam je [Szóstkę – przyp. autora] jako postulantki do któregośkolwiek z zakonów, za pozwoleniem Matki Generalnej przestawiałam z nimi dość często, udzielając żądanych informacji.* H. Majewska, *Poświadczenie z dn. 15.08.1946 r.*, mps, w: *Archiwum Sióstr od Aniołów*, s. 1.

⁷³ L. Roszko, *Zeszyt nr 50*, s. 11.

⁷⁴ Por. M. Sopoćko, *Moje wspomnienie o siostrze...*, s. 3.

⁷⁵ Por. H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 577.

⁷⁶ Tamże, s. 347.

⁷⁷ Por. I. Naborowska, *Dziennik*, z. 2, s. 104 – 107.

obrazie⁷⁸. Zofia Komorowska, wspominając tamte swoje śluby i odnosząc się do tego zapisu s. F. Kowalskiej, napisała: *ksiądz profesor [M. Sopoćko] przyszedł do Wilna już wcześniej i wtedy znowu na jego ręce powtórzyliśmy nasze śluby, te właśnie, opisane przez s. Faustynę. Śluby te w zupełnie pustej malutkiej kapliczce sióstr karmelitanek w Wilnie były bardzo dziwne. Jedna z nas, Adela Alibekow, wyniosła z kapliczki, w której był ks. profesor przy oltarzu i jedna siostra karmelitanka, która mu służyła do Mszy św. i my, nasza szóstka, wszystko zupełnie⁷⁹. Czemu to zrobiła, nie wiadomo! [...] Po Mszy św., ks. profesor zszedł ze stopni oltarza, myśmy go otoczyły, a on obejrzał się, popatrzył na każdą z nas i nagle się czymś poruszył. Widziałam, jak mu się broda zatrzęsała, ledwo się nie rozplakał. [...] Może przypomniał sobie, że s. Faustyna pisała o pustej kapliczce i naszej szóstce. Nic nam o tym nie powiedział, ale że się z nim coś dziwnego działo, gdy tak na nas patrzył, pamiętam dobrze⁸⁰. Być może tak emocjonalna reakcja ks. Sopoćki była skutkiem osobistego przekonania tego kapłana, że ta nieświadoma czynność A. Alibekow jest dowodem realizowania się jednego z widzeń s. Faustyny, a zatem i właściwej drogi duszpasterskiego zaangażowania jego samego.*

Dla Szóstki, jak wynika z zachowanych wspomnień, przez długi czas nie było jasnym, dlaczego ks. Sopoćko do ich formacji zakonnej wybrał właśnie s. Helenę Majewską. Rąbka tajemnicy ujawniła ona sama dopiero pod koniec sierpnia 1946 roku, gdy I. Naborowska wraz z J. Osińską, w ramach akcji repatriacyjnej, opuszczały Wilno. Wtedy to Naborowska zanotowała w swoim „Dzienniku”: *Dowiedziałam się dziś, że Pan Jezus wyraźnie objawił Swoją Wolę co do naszego zgromadzenia naszej Mateczce [tzn. s. Majewskiej]. Ukazywał się kilka razy i wskazał nas, jako kandydatki do nowego Zgromadzenia. Dlatego właśnie Mateczka była naszą Mistrzynią i nasz Ojciec powierzył jej „hodowanie piskląt Miłosierdzia Bożego”. Nasz Ojciec był Jej kierownikiem duchowym i wszystkie żądania Pana Jezusa Mateczka spisywała w swoim dzienniczku. Z naszych Siostrzyczek wie o tym wszystkim jedna tylko s. Faustyna [to imię zakonne J. Osińskiej]. [...] Dowiedziałam się jeszcze od s. Faustyny, że Mateczka zobaczyła kiedyś całą naszą szóstkę tulącą się do Pana Jezusa, a On Sam nadał mnie imię Benigna⁸¹. Jednakże i ta informacja nie została szerzej rozpowszechniona.*

⁷⁸ Dz 613.

⁷⁹ W osobistej rozmowie z A. Alibekow sprzed kilku laty, potwierdziła ona, że wyniosła z kaplicy także jedyny stojący w niej kłęcznik. Nie potrafiła wyjaśnić, dlaczego tak postąpiła.

⁸⁰ Z. Komorowska, *Wspomnienie o*, s. 10. Por. I. Naborowska, *Dziennik*, 2, 108.

⁸¹ I. Naborowska, *Dziennik*, z. 2, s. 153. 155.

Członkinie Szóstki, mimo, iż po repatriacji zamieszkały w różnych miastach Polski, szybko odnalazły się i kontynuowały dzieło budowy nowego zgromadzenia zakonnego. Owocem ich spotkania z ks. Sopoćką, latem 1948 roku w Myśliborzu, było jednak rozdzielenie pierwotnej wspólnoty na dwie istniejące do dziś: habitową - Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego i świecką osób konsekrowanych - Instytut Miłosierdzia Bożego.

Od repatriacji nie ma śladów spotkań lub korespondencji pomiędzy s. H. Majewską a którąkolwiek z Szóstki lub wspomnianych wspólnot. Nie sposób dziś ocenić, czy miały na to wpływ względy bezpieczeństwa (zagrożenie prześladowaniem ze strony komunistycznego aparatu państwa), odległości (choćby pięcioletnie zesłanie s. Heleny na stępy Kazachstanu), czy też powodem było jej przekonanie o wypełnieniu całości zadania, jakie wyznaczył jej Jezus.

By wykazać głębszy niż tylko faktograficzny związek zapisków duchowych s. Majewskiej z decyzjami podejmowanymi przez ks. Sopoćkę warto dostrzec również zbieżne sformułowania, których używała ona w swoim „Dzienniku”, a które znalazły się później w pismach tego kapłana.

Odnotowując pierwsze śluby Szóstki (notatka z dnia 1.03.1942 r.) s. Majewska podsumowała: *Były to narodziny Zakonu Służebniczek Miłosierdzia, którego chciał według słów s. Faustyny Pan Jezus, a tym samym i s. Faustyna, i Ojciec*⁸². Dwukrotnie, w listach wysyłanych z Czarnego Boru (z dnia 6.08 i 3.11. 1942 r.), sformułowania „Służebniczki Miłosierdzia Bożego” użył także ks. Sopoćko⁸³. Nazwę nowej wspólnoty w dokładnie takim brzmieniu zanotowała także w swoim „Dzienniku” I. Naborowska⁸⁴. Również projekty konstytucji tej wspólnoty, stworzone przez ks. M. Sopoćkę w Wilnie w lipcu 1946 roku⁸⁵, pisane były dla Służebnic Miłosierdzia Bożego – *Ancillarum Misericordiae Divinae*⁸⁶. Także po wielu latach, w jednym zaś z listów do założonego przez siebie zgromadzenia, z dnia 2 lutego 1974 roku, ks. Sopoćko, nie akceptując dokonanej przez tę wspólnotę zmiany nazwy, argumentował: *stanowczo sprzeciwiam się nazwie Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, jakiej nie spotykamy ani w Piśmie św. ani w Dzienniczku Sługi Bożej* [s. F. Kowalskiej], *ani w*

⁸² D 174.

⁸³ Por. M. Sopoćko, *Listy pisane z Czarnego Boru w latach 1942 – 1943 do pierwszych członkiń organizującego się Zgromadzenia Miłosierdzia Bożego*, mps, w: Archiwum Instytutu Miłosierdzia Bożego [oryginały znajdują się w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego] 4, 19; 6, 55.

⁸⁴ Por. I. Naborowska, *Dziennik*, z. 2, s. 67; H. Ciereszko, *Życie i działalność ...*, s. 353.

⁸⁵ Por. H. Ciereszko, *Życie i działalność ...*, s. 350. 515.

⁸⁶ *Congregationis religiosae votorum simplicium sub denominatione Ancillarum Misericordiae Divinae. Constitutiones*, mps, w: Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej, VIII 17.

dokumentach Kościoła, ani w publikacjach na ten temat. Najstosowniejsza nazwa Zgromadzenia byłaby „Służebnice Miłosierdzia Bożego”, która najprawdopodobniej pochodzi od Sługi Bożej⁸⁷. Nazwy tej nigdzie nie zapisała s. Faustyna.

Kolejnym przykładem sformułowania użytego zarówno przez s. Majewską, jak i ks. Sopoćkę, jest określenie wymagań wobec kandydatek do organizowanego wówczas Zakonu Miłosierdzia. Chrystus miał powiedzieć s. Majewskiej (widzenie z 18.07.1940 r.): *mają być ugruntowane w wierze świętej katolickiej i posiadać znajomość życia prawdziwie chrześcijańskiego oraz odznaczać się dobrocią i miłością w stosunku do bliźnich, mieć upodobanie w naśladowaniu Boskiego Mistrza w Jego miłosierdziu. Bowiem dusze te mają być fundamentem, jakby filarami, na których oprzeć się ma w tym zakonie Duch Chrystusowy, Duch miłosierdzia. Mają one promieniować miłosierdziem na świat cały jakby żywe promienie Boskiego Serca*⁸⁸. W pierwszym liście z Czarnego Boru, datowanym na 13.03.1942 roku, ks. Sopoćko do Szóstki zwrócił się podobnymi słowami: *winszuję Wam, Drogie w Chrystusie Siostry, szczególniejszej łaski miłosierdzia Bożego, która się ujawniła w powołaniu waszym. Wybranki Serca Jezusowego, filary przyszłego zakonu, powierniczki tajemnic Bożych, upragnione i wymodlone od lat 5 codziennie. [...] Ufam, że nie zwietrzycie, że przy pomocy miłosierdzia Bożego wzrastać będziecie w cnoty, pogłębiać wiedzę teologiczną, zaprawiać się w uczynkach miłosierdzia*⁸⁹. Wymóg kształcenia w zakresie teologii był również wpisany do projektu konstytucji, powstałego przed 1946 rokiem. Jej punkt 11 stanowił: *siostry będą się kształciły stosownie do przygotowania i zdolności w naukach teologicznych, wszystkie zaś bez wyjątku mają posiadać gruntowną znajomość zasad wiary i moralności katolickiej*⁹⁰.

Przedstawiony powyżej ciąg zdarzeń, możliwy jest dziś do odtworzenia na podstawie analizy i zestawienia dokumentów historycznych. Potwierdza pomocniczą rolę s. Majewskiej wobec działań duszpasterskich ks. Sopoćki, pojmowanych przez niego w zakresie szerzenia kultu Bożego miłosierdzia⁹¹, a szczególnie w organizowaniu nowej wspólnoty zakonnej. Jak

⁸⁷ M. Sopoćko, *List z dn. 02.02.1974 r.*, w: Archiwum Archidiecezji Białostockiej, LX 6.

⁸⁸ D 38.

⁸⁹ M. Sopoćko, *Listy pisane z Czarnego Boru ...*, 1, 3. Por. tamże, 2, 11.

⁹⁰ *Konstytucje Zgromadzenia Zakonnego Sług Miłosierdzia Bożego*, mps, w: Archiwum Archidiecezji Białostockiej, V 7.

⁹¹ Wątkiem, który nie został tu podjęty, a niezmiernie ciekawym, ale i niemal niemożliwym do weryfikacji jest domniemany udział s. Heleny w tworzeniu wileńskiego obrazu Jezusa Króla Miłosierdzia. Zakonnica ta zanotowała następujące polecenie Chrystusa: *Powiedz Ojcu, żeby na obrazie miłosierdzia Mego nie bardzo znacznie, blade, domalował rany na rękach moich. Aby to zrobił w odpowiednim czasie, gdy nikogo nie będzie w kościele, sam lub przez kogoś zaufanego umiającego malować* (D 70-71). Interesującymi są także wątki

zostało wykazane powyżej, jej udział w tym dziele nie miał wyłącznie charakteru doraźnego (na czas ukrywania się ks. Sopoćki), ani tym bardziej przypadkowego.

Jej osoba, życie wiary, duchowe doświadczenia, które opisuje, jak i treść domniemanych objawień Jezusa miłosiernego zawarta we wszystkich jej pismach z pewnością zasługuje na dalszą, pogłębioną refleksję.